

Jeszcze o festiwalu...

Jarocińska „ziemia obiecana”

Rozmowa z Piotrem Banachem została przeprowadzona przed koncertem grupy Hey. Jednak ze względu na zaistniałe okoliczności oraz przedwczesne zakończenie występu Hey, poprosiliśmy Banacha dodatkowo o komentarz po festiwalu.

Jak oceniasz powrót do Jarocina po piętnastu latach?

Już w zeszłym roku wróciłem do Jarocina z grupą Indios Bravos. Pierwszy raz byłem na festiwalu w 1972 r. jako młody hippis i widz. Byłem przeschęśliwy! A grałem tutaj w 1985 r. z zespołem reggae. Od tamtej pory dużo się zmieniło, ja też się zmieniłem... Jest inaczej. Ale mam nadzieję, że impreza rozkręci się z biegiem czasu i będzie tak, jak kiedyś.

Tak naprawdę Twoja kariera rozpoczęła się od Heya, którego byłeś twórcą, potem Wasze drogi się rozeszły. Dzisiaj spotykacie się znowu z Kasią Nosowską na jednej scenie. Jak to oceniasz?

Zobaczymy, jak to wypadnie. Byłem na próbie u Hey'a. Czuję,

i żeby nam się wszystko udało. To jest piętnastolecie Hey, w którym już dłużej nie gram, niż grałem. Grałem siedem lat, zespół osiem lat istnieje beze mnie. Wszystkiego najlepszego po prostu!

Festiwal w Jarocinie się reaktywował. Czy jest jeszcze szansa, by reaktywował się zespół Hey z Piotrem Banachem?

Tak jak powiedziałem - mamy inne inspiracje muzyczne, odmienne drogi, znajdujemy się w różnych miejscach. Myślę, że takiej szansy nie ma. Nie wynika to z niechęci. Cenię sobie muzykę, jako pozawerbalną prawdę absolutną. Jeśli tej prawdy w muzyce nie ma, wtedy to nie ma sensu. Jeżeli ludzie mają różne punkty odniesienia, inspiracje, vibracje, bezcelowe jest grać razem. Ma to sens tylko wtedy, gdy jest wspólna nuta.

Byłeś w Jarocinie piętnaście lat temu, byłeś w Jarocinie rok temu, jesteś teraz...

...i byłem w Jarocinie dwadzieścia pięć lat temu...

Mam na myśli stronę muzyczną. Jak oceniasz przyszłość festiwalu?

Zyczyłbym sobie, żeby był taki, jakim pamiętam go z 1982 r. Żeby było to nie tylko święto muzyki, ale też spotkanie życzliwych sobie ludzi. Żeby było to coś takiego, co działo się w latach sześćdziesiątych. Co prawda byłem za mały, żeby pamiętać coś z tamtego okresu, bo urodziłem się w 1965 r. Natomiast znam z przekazów filmowych istną „ziemię obiecaną” muzyki rockowej. Fajnie, gdyby hasło „peace, love & rock'n'roll” potrafiło zmaterializować się tutaj, w Jarocinie.

Jak odbierasz dzisiejszą atmosferę i publiczność?

Wszystko jest OK. Jeszcze się koncert nie skończył. Ludzie dopiero się rozkręcają i zjeżdżają. Na pewno jest bliżej do Jarocina z dawnych lat, niż w zeszłym roku. Wtedy było dużo mniej ludzi, publiczność niemrawa. Dziś znowu zobaczyłem kilka obrazków jak z lat osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych. Jakichś załogantów punkowych siedzących pod płotami. Coś mi to przypomniało!

Nie żałujesz, że nie wystąpiliście w Jarocinie rok po tym, jak dostaliście nagrodę?

To, że nie wystąpiliśmy, nie było naszą złą wolą. Nie choć do tego wracać, ale niestety ktoś się wtedy przyczynił do sprawy. Była intryga, która uniemożliwiła nam występ... Bardzo chcieliśmy. Chciał również Kuba Wojewódzki, który był szefem tamtego Jarocina. Ale po drodze komunikacja między nami przez osobę trzecią spowodowała, że nie zagraлиśmy.

Jaki wpływ miała na to Katarzyna Kanclerz?

To jest osoba trzecia. Coś tam się takiego wydarzyło, do końca nie wiem, co. Dopiero po latach wyjaśniliśmy sobie z Kubą, co miało miejsce. On miał informacje, że my nie chcemy, ja - że on nas nie chce.

Czy Katarzyna Kanclerz jest

taką „czarną damą” polskiego rynku muzycznego?

Nie wiem. Mam nadzieję, że to jest tylko czarna legenda, że ludzie się zmieniają. Kaśka zrobiła dla nas dużo bardzo dobrych rzeczy, ale i takich, które te rzeczy dobre zepsuły. To było dawno, były emocje... Nie wiem, jaka ona jest teraz.

Najważniejsze, że i zespół Hey, i Piotr Banach poradzili sobie bez Katarzyny Kanclerz dalej.

Jasne! I zespół Hey poradził sobie bez Piotra Banacha, i Piotr Banach bez zespołu Hey. To pokazuje właśnie piękno świata i piękno życia - nic nie jest dane na zawsze! Jednych to martwi, a mnie to cieszy. Gdyby coś było dane na zawsze, oznaczałoby to po prostu stagnację, trwanie, skostnienie. Następują zmiany, cały czas jest coś nowego - to jest smak życia. Tego się będę trzymał.

po koncercie...

Jak po urodzinach Hey?

Na urodzinach było burzowo! To oczywiście przenośnia dotycząca pogody. Wiadomo, co się wydarzyło - Hey musiał przerwać koncert z powodu burzy. Moje granie... Wszedłem na scenę na początku burzy. Zaczęło wiać i padać. Część ludzi w popłochu ukrywała się przed deszczem. Z tego, co wiem, to sporo osób przegapiło mój występ. Wydawało mi się, że może być większy problem ze wspólnym graniem, ale było dobrze!

Żałujesz, że pogoda pokrzyżowała Wam szyki?

Szkoda, przede wszystkim ludzi, którzy przyjechali specjalnie na ten koncert i na pewno czuli niedosyt. Ale wiadomo, nie była to wina ani Hey'a, ani nikogo innego. Po prostu nie dopisała pogoda i tyle.

Czy choć przez chwilę poczułeś się znów jak w swoim zespole; jakbyś nigdy nie opuścił Hey?

Nie było problemu ze wspólnym graniem, bo ten kawałek został zachowany w takiej formie, jak kiedyś. Oni nie wykonywali go beze mnie. Ten utwór nie dostał Hey'owego stylu, który jest mi obcy. Była to chwila wspomnień. Natomiast ponowne wspólne koncertowanie nie wchodzi w grę. Muzyka powinna być formą komunikacji między ludźmi, wypowiedzi. Nie czymś takim: „ja lubię coś innego, ty lubisz coś innego, to spotkajmy się w pół drogi”. Po co? Ja robię swoje, wy robicie swoje.

Niesnaski, które były między Tobą a zespołem, zostały zażegnane?

Niesnaski polegały na tym, że nie mieliśmy ze sobą kontaktu. Nie wiem czy to się zmieni, czy nie... Zobaczymy, czas pokaże.

Obserwowałeś jeszcze pozostałe dwa dni festiwalu?

Nie, ponieważ graliśmy nazajutrz na drugim końcu Polski. Musieliśmy ewakuować się wcześniej rano, żeby przejechać 500 km. Żałuję, że nie mogłem zostać, bo bardzo chciałem zobaczyć projekt Koledzy, czyli Waglewskiego z Maleńczukiem na żywo.

Rozmawiała SYLWIA GRYGIEL



Foto: CBS

jakby nic się nie zmieniło, jakbyśmy grali razem przez cały czas. Nie było słycać przerw, nie musieliśmy się odnajdywać. Zagrałiśmy i było OK, myślę, że dzisiaj będzie tak samo. Natomiast jeśli chodzi o emocje... Hey jest bardzo ważnym okresem mojego życia, ale ja już jestem w innym miejscu. Nie czuję, że Hey jest moim zespołem w takim sensie: „o kurczę, to jest moje miejsce, dlaczego mnie nie ma na scenie?!” Oni mają zupełnie inne inspiracje muzyczne, ja mam inne. Co innego zagrać ze sobą jedną starą piosenkę, a co innego mieć jakieś wspólne muzyczne fascynacje. Po latach już byśmy ich nie odnaleźli. Ale to dobrze, to znaczy, że nie ma stagnacji, a jest rozwój. I o to chyba w muzyce chodzi.

Rozstawaliście się z Hey'em w sposób dosyć kontrowersyjny, różne rzeczy krążyły w światku muzycznym. Jak dzisiaj wyglądają Wasze kontakty?

Awantur specjalnych nie pamiętam, nic takiego nie było. Nie wiem, co krążyło w światku muzycznym... Jasne, że nasze drogi tak się rozeszły. Ja wyjechałem za granicę na jakiś czas. Zespół w tym czasie dokoptował nowego muzyka. Istniał chłód. Oni poczuli się zawiedzeni moją decyzją, ja czułem się zawiedziony ich komentarzami co do tej sytuacji... Zrobiłem po prostu to, co musiałem. Potrzebowałem przerwy. To nie był kaprys czy chęć zrobienia komuś krzywdy, tylko konieczność. Od tamtej pory minęło osiem lat; myślę, że mamy to już za sobą.

Czego oczekujesz od dzisiejszego wspólnego występu?

Żeby było tak jak kiedyś, żebyśmy potrafili odnaleźć wspólną vibrację

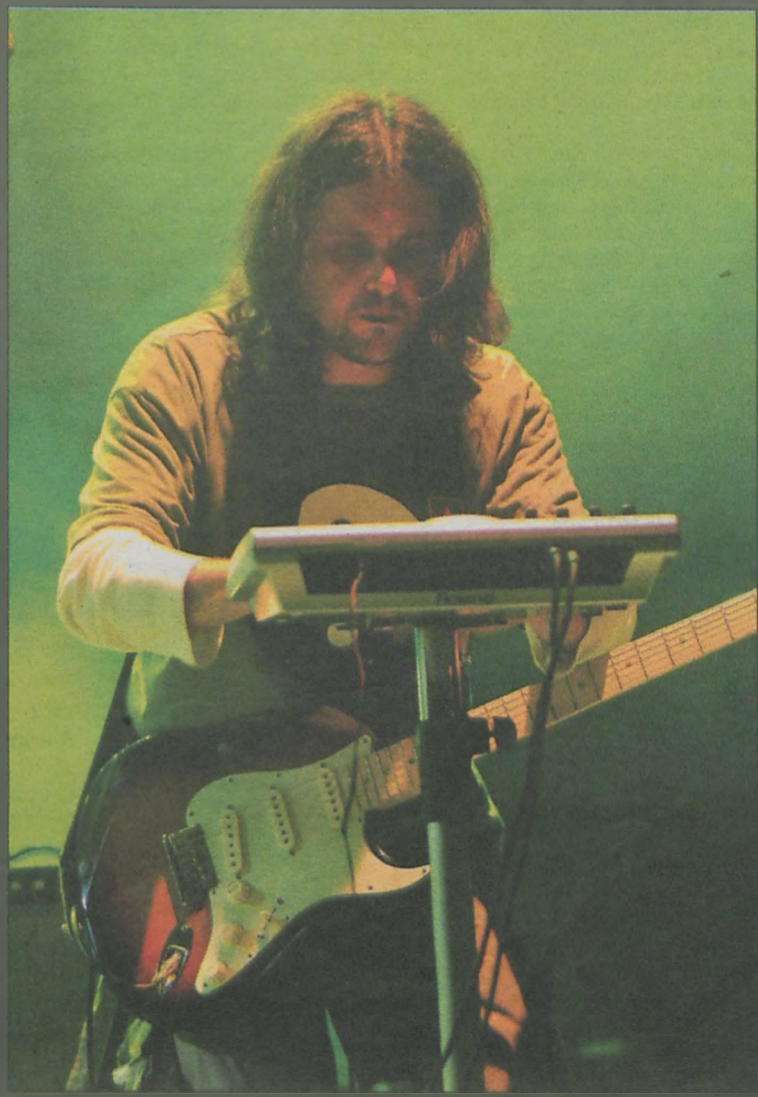


Foto: CBS

Młyna



Młyna

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 17 (105)
24 sierpnia 2007

forum młyna

O artykułach z Młyna
możecie pogadać
na stronie www.gj.com.pl

ROISIN MURPHY
23.08, Poznań
CK Zamek, godz. 21.30

MUCHY
24.08, Poznań
Stary Browar, godz. 21.00

NOT
24.08, Poznań
Stary Browar, godz. 21.00

LECH JANERKA
06.09, Poznań
CK Zamek, godz. 20.00

AYO
09.09, Poznań
Teatr Wielki, godz. 21.00

młyna

Młyna: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyna” lub e-mail: mlyna@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Michalina Marczak, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba

STARSZA MŁYNOWA:
Anka Ulatowska

Fragment rozmowy z Martą Abramowicz,
psychologiem Kampanii Przeciw Homofobii

Straszny dylemat



Z jakimi problemami osoby homoseksualne najczęściej się do państwa zgłaszają?

Generalnie są to ludzie młodzi z problemem dotyczącym akceptacji ich orientacji seksualnej. To pierwsza, stosunkowo duża, grupa problemów. Osoby z małych miasteczek, zwykle piszą o tym, że są już na granicy wytrzymałości, że chcą popełnić samobójstwo, że nie mają z kim porozmawiać... Piszą, że ich sytuacja jest tragiczna. Oczywiście w przypadkach, kiedy ktoś wspomina o samobójstwie, to staram się namawiać do bezpośredniego i jak najszybszego kontaktu z psychiatrą lub psychologiem. Jeśli chodzi o inną grupę, są ludzie, którzy już zaakceptowali swoją orientację. To trochę starsze osoby, które albo mają problem w związku, albo z rodzicami, z coming outem - jak powiedzieć rodzicom. Trzecia grupa, to są matki, ojcowie, bądź rodzeństwo osób homoseksualnych, które przychodzi albo z nimi, albo samo, bo trudno im poradzić sobie z tym, że ich dziecko czy rodzeństwo jest homoseksualne.

No właśnie, jak powiedzieć rodzicom? To jest trudne.

To jest trudne. Oczywiście. Ale spójrzmy na to z tej strony, że to rodzic jest osobą, która ma się opiekować, która ma wspierać. Tutaj nie należy przekładać ciężaru odpowiedzialności na dziecko, tylko na rodzica, bo to rodzic ponosi większą odpowiedzialność, właśnie ze względu na to, że jest rodzicem. Zwłaszcza, jeśli chodzi o orientację seksualną, na którą zupełnie nie mamy wpływu, tak, jak na kolor skóry, chorobę czy leworęczność.

Ile jest tych osób, które się do państwa zgłaszają?

Tygodniowo udziela się u nas około dwudziestu porad prawnych i tyle samo porad psychologicznych.

Czy pani zdaniem osoby homoseksualne powinny się ujawniać?

Nie mogę odpowiedzieć na tak postawione pytanie dlatego, że ja mogę sobie uważać, że dobrze by było, aby osoby homoseksualne żyły ujawnione w społeczeństwie, które je akceptuje. Natomiast w społeczeństwie, które nie akceptuje osób homoseksualnych trudno jest być osobą jawną i otwarcie żyjącą. W związku z tym, decyzja należy do tej osoby i jest zależna od tego, ile ona ma w sobie siły, żeby zmierzyć się z rzeczywistością. Lepiej, żeby miała tę siłę dlatego, że życie w ukryciu strasznie męczy i wyniszcza. Człowiek wariuje i wycofuje się z życia, kiedy nie może z nikim porozmawiać o swoich problemach. W Polsce dużo opowiada się o swoich dzieciach, żonach, krewnych... Taka osoba nie mówi, więc już z tego powodu jest separowana i podejrzana dla otoczenia, a jeśli powie, że jest gejem bądź lesbijką, też może być skazana na to, aby być odsuwana. Jeżeli osoba czuje się na tyle pewna siebie, na tyle się akceptuje, że jest w stanie pokazać, że to dla niej całkowicie normalne i zachowuje się tak, jak każdy inny człowiek, wtedy otoczenie w większości przypadków ją akceptuje. Dlatego tak ważna jest praca nad sobą, aby zaakceptować to i czuć się z tym dobrze, swobodnie. Wtedy otocze-

nie również zaczyna uważać, że to jest normalna sprawa.

Czyli ukrywanie swojej orientacji seksualnej może mieć bardzo poważny wpływ na psychikę.

Oczywiście, ale czasem dużo poważniejszy wpływ na psychikę może mieć ujawnienie tej orientacji. To jest straszny dylemat, przed którym stoją osoby homoseksualne. Tak źle, i tak niedobrze. Ja nigdy nie namawiam do tego, by ujawniać orientację seksualną bez względu na konsekwencje. Nikt tego nie powinien robić. To dana osoba sama musi przemyśleć plusy i minusy, wady i zalety swojego wyboru, sama podjąć decyzję i za nią wziąć odpowiedzialność. To jest bardzo ważne.

A jaki wpływ na psychikę, głównie młodego człowieka, może mieć doświadczenie agresji, nietolerancji?

Straszny, traumatyczny. To obniża zaufanie do świata, do ludzi. Powoduje trudność we wchodzeniu w bliskie relacje, w okazywanie uczuć czy byciu spontanicznym. Następuje blokada, całkowite wycofanie się, depresja, bezsenność, łęczanie z zagrożeniem próbą samobójczą. Stres powoduje bardzo wiele chorób psychosomatycznych, więc takich konsekwencji doświadczenia przemocy fizycznej czy psychicznej jest niestety bardzo dużo i są one poważne.

A jak można pomóc osobom homoseksualnym, które są np. w ciężkiej sytuacji psychicznej? Co można im poradzić, co powiedzieć?

Przede wszystkim okazać swoją akceptację, jeśli ona faktycznie jest, bo udawanie akceptacji szybko wyjdzie na jaw. Jeżeli faktycznie przyjaźnimy się z tym kimś, jeśli go lubimy, to należy okazać wsparcie. Niekoniecznie słowami. Ta osoba obserwuje później czy kontakt się zmienia, czy nie. Dlatego tak ważne jest, żeby ten kontakt podtrzymywać, żeby pokazać, że ta informacja nie zmieniła naszego stosunku do tej osoby, i że my traktujemy to jak każdą inną ważną rzecz, którą dana osoba ma nam do zakomunikowania. Dość ważne jest nie unikanie rozmowy. Jeśli osoba powie, że jest homoseksualna, to można porozmawiać z nią na ten temat, co to dla niej znaczy itd., bo zwykle po coś to mówi. Czasem wyrażenie po to, żeby była to informacja, ale czasem, żeby zasygnalizować, że jest jej trudno, bo nie może porozmawiać o tym z rodzicami. Trzeba po prostu rozmawiać z nią na ten temat, nie traktując tego ani jako sensację, ani z obojętnością.

Rozmawiał KAROL GÓRSKI



Jesteś osobą homoseksualną? - świat nie musi wiedzieć

Statystycznie w szkołach ponadgimnazjalnych Ziemi Jarocińskiej jest prawie 190 osób deklarujących orientację homoseksualną. Na „ogólniak” przypada statystycznie 43. A jak jest praktycznie? - W LO nie ma żadnej osoby homoseksualnej - twierdzi dyrekcja placówki.

Czy młodzież jest tolerancyjna? - Muszę powiedzieć, że od kilku już lat nie obserwujemy tzw. kocenia. Uczniowie zawsze mogą znaleźć sobie jakiś obiekt kpiny, choćby z powodu innego ubrania czy zachowania, ale ostatnio nie zdarzyło się, żeby się z kogoś wyśmiewano - twierdzi Witold Bierała, wicedyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Jarocinie. Tak samo twierdzi dyrekcja „ogólniaka”.

Moim zdaniem młodzież jest coraz bardziej tolerancyjna. (...) O silnej nietolerancji czy braku akceptacji danej osoby nie docierają do nas żadne sygnały - zapewnia Dorota Andrzejewska. Nie innego zdania jest Urszula Goling, kierująca ZSP nr 1.

W tej chwili Europa tak się zmniejszyła, świat się zmniejszył, że już nikogo nie dziwi kolor skóry czy wyznanie. Przynajmniej na naszym terenie ja nie zauważam takich rzeczy. Wydaje mi się, że jesteśmy coraz bardziej tolerancyjni - mówi. Sporadyczne przypadki wyśmiewania się z kogoś zdarzają się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Tarcach. Jak twierdzi dyrektor tej placówki - Sławomir Adamiak, dzieje się tak dlatego, że młodzież z terenów wiejskich nie ma wybujałych wyobrażeń o życiu nietypowym i często podąża utartymi schematami. Ale uczniowie potrafią też być wobec siebie życzliwi i serdeczni. - Są w naszej szkole osoby niedowidzące. Spotykają się one z życzliwością innych uczniów i uzyskują pomoc w sytuacjach, kiedy trzeba coś przedyskutować, wypełnić czy uzupełnić notatki. Są również osoby, które mają trudności w poruszaniu się. Młodzież nie jest wylewna, ale w miarę możliwości pomaga - przekonuje Adamiak.

Róbcie w domu po kryjomu!

„Większość gejów i lesbijek ma do perfekcji opanowaną sztukę udawania osób heteroseksualnych. Wystarczy używać takich gramatycznych form, na podstawie których nie da się wydedukować płci partnera, albo zmieniać zaimki i zaciągać podobnie ukrywającą się koleżankę - lesbijkę, do stworzenia iluzji szczęśliwej pary. Wystarczy uruchomić mechanizmy cenzury wewnętrznej i nigdy nie wspominać o ważnych osobach w naszym życiu, w końcu rozmowy o pogodzie też mogą być głębokie i interesujące. Wystarczy opanować typowe zachowania heteroseksualnego studenta bądź studentki i pogratulować sobie zdolności aktorskich,

przydadzą się w przyszłości chociażby przy szukaniu pracy. W skrócie, wystarczy trochę się pomęczyć, a świat będzie piękny, heteroseksualny i jednakowy, zaś ci niejednakowi mogą pochować się w piwnicznych klubach albo własnych domach, wychodząc naprzeciw żądaniom: Róbcie w domu, po kryjomu!” - czytamy na stronie internetowej www.homoseksualizm.pl. No właśnie. Czy homoseksualni uczniowie powinni się

klasa, środowisko. Myślę, że nie mamy takiej osoby, więc nie ma problemu - wytłumaczyła. Byłem jednak bardzo dociekliwy. - Nie mają państwo homoseksualnego ucznia, czy homoseksualnego ucznia, który powiedział o swojej orientacji? - zapytałem. - Myślę, że ani tak, ani tak. Ja nie znam takiego przypadku - padła odpowiedź.

O, idzie gej!

Nikt z dyrekcji szkół nie



Gry takie jak ta „Zabij Geja”, umieszczane w Internecie, z pewnością nie pomagają w zwalczaniu homofobii

do tego przyznawać i, z jakimi reakcjami mogą się spotkać ci, którzy się na to zdecydowali?

Zdaniem Jana Szczerbania, nauczyciela m.in. wychowania do życia w rodzinie i religii, osoby homoseksualne nie powinny się z tym afiszować. - Moje poglądy są znane. To, że ktoś jest homoseksualistą - świat nie musi wiedzieć. Ja tak samo, na wychowaniu seksualnym, nigdy nie wypisuję sobie na czole, że jestem heteroseksualny. Mój wybór, świadomy wybór - to praktykuję. Po co się ujawniać, po co nagłaśniać itd.? (...) Na pewno niczemu to nie służy. Lepiej prywatność zachować. Jak ja to mówię: „dmuchać, chuchać na zimne” - tłumaczy nauczyciel i jednocześnie zapewnia: - Nawet gdybym wiedział, że uczeń czy któraś z moich koleżanek jest gejem - szacunek i ja nie wchodzę w jego życie. I nigdy nie usłyszy ode mnie jakiegokolwiek uszczypliwego zdania. Mniej radykalne poglądy ma wicedyrektor „dwójki”. - Generalnie uważam, że nie ma powodu do ukrywania swojej orientacji seksualnej, ale z drugiej strony w szkole nie muszą jej manifestować. Ważne, aby w przypadku wystąpienia takiej sytuacji, przede wszystkim dużo rozmawiać, zarówno z młodzieżą, jak i taką osobą - mówi Bierała. Problem z odpowiedzią na pytanie: „Czy uczeń homoseksualny powinien ukrywać swoją orientację seksualną” miała Dorota Andrzejewska, dyrektorka LO. - Nie wiem. Nie umiem odpowiedzieć, bo nie wiem jak zareagowałaby

znat ani nie słyszał o tym, żeby jakiś uczeń homoseksualny otwarcie powiedział o swojej orientacji. Zakładając jednak, że zrobiłby to, jaka reakcja mogłaby go spotkać? Nietolerancja czy niechęć? - Myślę, że nie. To jest również kwestia współpracy pedagoga i psychologa z tą osobą. Jest to na pewno trudne, bo to jest nowy temat i myślę, że wielu dyrektorów czy nauczycieli nie spotkało się z takimi sytuacjami i nie wiedzieliby, co zrobić. Jeżeli stymuluję się z czymś pierwszy raz, to sama może nie wiedziałabym, od czego rozpocząć. To jest rola psychologa, pedagoga, a może nawet katechety i pracy z uczniami - odpowiedziała Dorota Andrzejewska. Z odpowiedzią na pytanie problem miał Sławomir Adamiak. - Trudno powiedzieć, co by było. Nie pytałem młodzieży o to - przyznał dyrektor. W młodych wierzy Witold Bierała. - Może zdarzyłoby się, że ktoś powiedziałby: „O, idzie gej!”, ale w bezpośrednich, indywidualnych kontaktach raczej nie występowałyby negatywne nastawienia.

Nie ma rażących, dziwnych, innych zachowań...

O tolerancji rozmawia się na lekcjach wychowawczych i wychowania do życia w rodzinie. - O tolerancji można mówić zresztą wszędzie i takie tematy na pewno są poruszane - zapewnia Witold Bierała. Można, ale czy szkoły propagują tolerancję? - Żadnych specjalnych działań nie podejmujemy, bo tutaj, na

wsi, jesteśmy ugruntowani w tradycji chrześcijańskiej. (...) Jesteśmy szkołą opartą na tradycjach i nie ma rażących, dziwnych, innych zachowań, które wywoływałyby jakieś radykalne reakcje - mówi Sławomir Adamiak. A czy zachowanie osoby homoseksualnej, która o tym mówi, jest dziwne? - Chcepan ze mnie na siłę coś wyciągnąć, a ja się panu nie dam. Mam powiedzieć „tak” albo „nie”? Ja tak nie powiem. Nie ma u nas skrajnych zachowań - skrajnych w żadnym kierunku. (...) - dodaje Adamiak

KAROL GÓRSKI

Statystyczna liczba osób homoseksualnych w szkołach ponadgimnazjalnych

(Zgodnie z informacją Marty Abramowicz z KPH, przyjmuje się, że statystycznie 5% uczniów może być orientacji homoseksualnej. Natomiast dane dotyczące liczby młodzieży uczęszczającej do wymienionych placówek otrzymałem ze szkół.)

ZSP nr 1	55
ZSP nr 2	72
ZSO	43
ZSS	2
ZSP w Tarcach	14

Pojęcie coming out wzięło się z języka angielskiego, i oznacza ujawnienie się, wyjście na świat. W pewnym momencie zaczęli go używać geje i lesbijki, jako określenie na ujawnienie własnej orientacji homoseksualnej. „Come out of the closet”, czyli wyjść z szafy, do której regularnie wypycha się krepujące sekrety rodzinne, tak zwanego „trupca”. Wszelkie „przemieszkiwanie” regularnie geje i lesbijki, jedni dłużej, inni krócej, ale w zasadzie każda z osób homoseksualnych ma za sobą doświadczenie ukrywania się. Trup ma na tyle komfortową sytuację, że nic już go nie obchodzi, ani mu nie przeszkadza. Gej czy lesbijka wręcz przeciwnie - obchodzi ich i to bardzo, i przeszkadza nad wyraz.

Źródło: www.homoseksualizm.pl

Robert Biedroń Kampania Przeciw Homofobii

Uważamy, że kluczem do rozwiązania problemu nietolerancji, homofobii oraz dyskryminacji osób homoseksualnych jest przede wszystkim dyskusja i edukacja. Jeżeli społeczeństwo pozna osoby homoseksualne i zobaczy, kim one są, to z całą pewnością zmieni swoje stereotypy i uprzedzenia wobec nich. Nietolerancja wobec nich nie ma u nas. Często są naszymi braćmi, siostrami, kolegami, nauczycielami, lekarzami. Wykonują wszystkie zawody i mieszają w każdej miejscowości, nawet w Jarocinie. Te dwa miliony osób są integralną częścią tego społeczeństwa. My żyjemy wśród gejów i lesbijek. Najczęściej ich znamy, ale zmusiliśmy ich, naszą wrogą postawą wobec gejów i lesbijek, do ukrywania się.

